Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 426. Kraków, piątek 20 września 1907 r. Rok XV.

Zadania sejmu.

Skoro troska o istnienie Sejmu, o jego trwałe, a nie dorywcze funkcyonowanie, należy do głównych zadań i Sejmu i wszystkich obywateli, to i dbałość o opinię tego Sejmu jest nieodłącznym warunkiem istoty Sejmu.

Aby zapewnić władzy powagę i znaczenie, wydał ustawodawca surowe przepisy karne. Rząd, sąd i w ogóle każda władza, osłoniona jest jak puklerzem, siłą prawa karnego. U nas, i w cywilizowanych krajach jest i krytyka dozwolona, bo jest konieczną jako czynnik rozwoju i postępu.

Jeżeli atoli ta rzekoma krytyka jest w rzeczywistości brutalną i niecną napaścią, wtedy powinna podlegać, jako czyn karygodny, surowości prawa karnego.

W każdej bowiem i najsurowszej krytyce łatwo odróżnić dobrą wolę i chęć poprawy danych stosunków, od rozmyślnego łżenia, w złym zamiarze...

To co czytamy w radykalnej prasie o Sejmie, wprost podkopuje powagę i istotę Sejmu. Są pisma, odsądzające od czci i wiary, od godności i prawości, **nietylko członków Sejmu, lecz cały Sejm, jako taki, całą autonomię i rząd krajowy.** Pytamy, czyli prokuratorya zcierpiałaby także **łżenie władz sądowych?**

Z pewnością, — nie! Tymczasem wszystkie obelgi miotane na sejm i posłów sejmowych, uchodzą bezkarnie... Zapewne, — w sejmie przeważa zdanie, że nie należy przywiązywać do tych obelg zbytniej wagi, ale trzeba pamiętać, że te napaści wychodzą nietylko od opryszków dziennikarskich, ale że posługują się nimi jako bronią polityczną, przywódzcy stronnictw i ich oficjalne organy. Dość przejrzeć łamy czasopism ruskich i socjalistycznych, albo radykalnych pisemek ludowych, aby naczytać się tam najgrubszych, najniedorzeczniejszych zniewag i oszczerstw skierowanych przeciwko sejmowi i władzom autonomicznym...

Ba! nie dość na tem. Słyszymy i czytamy zuchwałe groźby hajdamaków różnego rodzaju, którzy próbują wprost sterroryzować sejm zapowiedzią czynnych gwałtów...

Nie będąc zwolennikiem obecnej większości, która rzeczywiście zbyt bezwzględnie wyzyskiwała swoją przewagę nie można nie ubolewać nad tą agitacją, która nietylko podkopuje powagę jedynego polskiego Sejmu, ale mąci i wypacza pojęcia i uczucia mas bezkrytycznych, karmioną tą jadowitą strawą.

Przeciwko temu rodzajowi walki powinien Sejm energicznie wystąpić, jeżeli nie chce narazić się na zarzut słabości i trwożliwego pobłażania...

Inaczej anarchja i bezrząd wezmą górę...

Bo i cóż widzimy? Oto drobna garść zuchwałych krzykaczy ruskich, żydowskich i socjalistycznych, pragnie wzburzyć kraj, wywołać w masach niepokój i zniesławić wśród ogółu najwyższą instytucję samorządną. Z tej agitacyi bardzo łatwo może wyrosnąć nawet bandytyzm podobny do rosyjskiego, który krzewi się zawsze na błotnistym gruncie społecznego bezładu...

Dla położenia kresu tej niebezpiecznej swawoli, potrzeba zjednoczonych usiłowań rządu i sejmu, — potrzeba ścisłego wykonywania ustaw które istnieją przecież po to, aby zapobiegać wszelkim nadużyciom.

* * *

Zamieszczając powyższe uwagi musimy nadmienić, że jakkolwiek oburzenie Sz. autora na wybryki Rusinów i radykalistów jest zupełnie słuszne, nie widzimy możności, aby Sejm mógł w tej sprawie czynnie wystąpić. Więcej dobrego zdziałać może oddziaływanie na ogół bałamucony przez radykalnych demagogów, a także wydatna praca Sejmu, i szczere uwzględnianie ze strony partyi rządzącej potrzeb i interesów ogólnych. Sprawiedliwa i gruntowna na prawa ustaw takich jak drogowa, łowiecka i inne, krzywdzących interesy włościaństwa, rozproszy z pewnością nieufność do Sejmu sztucznie krzewioną, i odejmie grunt dla agitacyi przewrotnej i szkodliwej. Przyp. Red.

Korespondencye.

Lwów, 19 września.

W sprawie reformy wyborczej panuje jeszcze istny chaos pomysłów, projektów i wniosków. Do kompromisu, to znaczy do ustalenia projektu nowej ordynacji wyborczej jeszcze nie przyszło. Narodowi demokraci obstają przy katastrze narodowym, podczas gdy Podolacy oświadczają się za wykrojeniem polskich okręgów we wschodniej Galicyi. Konserwatyści wypierają się oficjalnie wniosków p. Cieńskiego. Mają oni o tyle słuszność, że konserwatywnych projektów jest kilka, a żaden nie uzyskał większości w grupach konserwatywnych. Ostatni projekt, — krakowski — chce między innymi utworzenia specyalnej kuryi inteligencyi, złożonej z ludzi posiadających stopień uniwersytecki, ale dołącza do tego warunek wysokiego podatku... podobno 200 k. i wyższych urzędników państwowych, kurja hofratów jak ją ktoś nazwał...

Z pretensyami do mandatu wystąpili przy sposobności dyskusyi nad reformą wyborczą, naturalnie także... żydzi. Organ „żydów polskich" „Jedność", domaga się nie mniej nie więcej tylko... 24 mandatów żydowskich do sejmu! A „Jedność" jest organem asymilatorów... mimo to stoi na stanowisku nacyonalistyczno-wyznaniowym i żąda specyalnych okręgów żydowskich! Cóż dopiero mówić o syonistach! Fałsz i obłuda asymilacji i jej promotorów, przebijają się jaskrawo w tych zuchwałych żądaniach. W ogóle kwestja żydowska utrudnia niezmiernie reformę wyborczą pod względem narodowym. Wzrostu bowiem mandatów żydowskich nie życzy sobie właściwie żadne stronnictwo, a wszystkie liczą się z głosami żydowskiemi. Istna kwadratura koła!

Rusini trzymają się na razie na uboczu. Spokornieli nawet cokolwiek po procesie wiedeńskim i rozbiciu klubu ruskiego w Wiedniu. Niektórzy ich prowodyrzy oświadczają nawet, że woleliby zachować kurje niż zgodzić się na okręgi narodowe lub pluralność. „Diło" wreszcie grozi rzezią w razie uchwalenia projektu prof. Głąbińskiego. Ale pismo to trzeba traktować raczej humorystycznie... „Dopóki — czytamy w ukraińskim organie — w posłach ruskich tkwi odrobina **siły fizycznej**, taka reforma wyborcza nie śmie być uchwaloną."

Będziemy zatem mieli w Sejmie bójkę, — bo śpiewanie chorów jak w parlamencie nie wystarczy...

Petersburg, 18 września.

Biurokracja rosyjska ma „pecha". Przed zwołaniem drugiej Dumy, gdy chciała zgromadzić tam swoich zwolenników i starała się w swych organach dowieść, że rząd rosyjski jest najidealniejszym na świecie rządem, jak na złość wyszła na jaw słynna „Lidwaljada", uja wniająca tak jaskrawo korupcję sfer rządzących. Teraz, w przededniu wyborów do trzeciej Dumy, mamy znów farsę p. t. „car na mieliźnie", która dobitnie wskazuje że „zreformowany" i „odnowiony" zarząd marynarki rosyjskiej, może co najwyżej przygotować nową Cuszimę, a miljony, wyasygnowane na budowę nowej eskadry, znów utopić na dnie morskiem. Niewątpliwie, wypadek ze „Sztandardem", wywołujący tak olbrzymią sensację w całem państwie, nie wzbudzi zaufania do gospodarki biurokratycznej.

Po okrutnej nauce zeszłej wojny, po pogromie portarturskim i Cuszimskim, można było przypuszczać, że przynajmniej w czasie pokoju nie grozi flocie rosyjskiej nowa kompromitacja. A tymczasem marynarze rosyjscy potrafili i teraz dać dowód swego bezgranicznego niedołęstwa i nieudolności. Na wodach rosyjskich, o 12 mil od portu, w dzień biały, w czasie najpiękniejszej pogody wpakowali na skałę statek, wiozący ich najwyższego, ukoronowanego „wodza" i władcę **Rosji!**

Wypadek ten wywołał naturalnie straszne zamieszanie w zarządzie marynarki. Śledztwo prowadzi sam minister marynarki, a różni flotowi „dygnitarze" drżą o swe posady i dochody. Powtórzy się tu niewątpliwie zwykła w stosunkach rosyjskich historja: Jednostki i zarządy będą teraz zwalały winę jeden na drugiego. Sternik będzie obwiniał retmana, retman oficerów, wszyscy razem — złe mapy morskie itd. — ale pozostanie nietknięty właściwy winowajca, tj. deprawujący system protekcyjny, łapownictwo i korupcja całej gospodarki biurokratycznej w Rosji!

Pomimo kar, jakie nałożono już kilkakrotnie na dzienniki rosyjskie, omawiające zbyt otwarcie wypadek z jachtem carskim, prasa rosyjska nie przestaje zajmować się tym klasycznym przykładem „zdolności bojowej" rosyjskich sił morskich, przytaczając różne szczegóły i okoliczności, w jakich nastąpiła katastrofa. Świadczą one o niezwykłej lekkomyślności marynarzy rosyjskich. Miejsce, gdzie nastąpił wypadek, usiane jest skałami podwodnemi, to też większe statki nigdy się tam nie zapuszczają i o tem powinni byli chyba wiedzieć admirałowie znajdujący się na „Sztandarcie", który płynął przytem z niezwykłą szybkością. To też jacht carski uderzył o skałę z tak ogromną siłą, że choć przedziurawiony, popłynął dalej i osiadł

dopiero na drugiej skale. Skała przebiła kadłub i utkwiła w oddziale machin. Skutkiem uderze nia osunął się fundament, na którym stały ma chiny i kotły. Nie wiele brakowało, aby kotły parowe eksplodowały.

Dowódcą „Sztandardu“ był kapitan Czagin, niedawno obdarzony tym urzędem w nagrodę za to, że sam jeden, dowodząc krążownikiem „Ałmaz“ zdołał przedrzeć się z pod Cuszimy do Władywostoku. Jednakże kapitan Czagin do wodził okrętem tylko na pełnem morzu, u lądu zaś dowództwo objął kapitan flagi cesarskiej kontradmirał Niłow, który też był niewątpliwie bezpośrednim sprawcą katastrofy.

Warto tu zaznaczyć, że organy „monarchistów“ usiłują wypadek ze „Sztandardem“ wyzyskać dla swych czarnosecinowych celów i przy tym ogniu upiec swoją „istinno ruską“ pieczeń polityczną. Jest jasnem dla każdego przy zdrowych zmysłach człowieka, że wina za wypadek u wybrzeży fińskich spada jedynie na zarząd marynarki, bo gdyby nawet powodem katastrofy była niedokładność map, to wiadomo, że sprawa zbadania skał finlandzkich i spo rządzania map spoczywa wyłącznie w rękach zarządu marynarki, który energicznie broni swych przywilejów w tym kierunku. Finlandczycy nie mają z tą sprawą nic wspólnego. Tym czasem słynne „Mosk. Wied.“, omawiając wypadek jachtu carskiego, dochodzą do nadzwyczajnej konkluzyi.

„Czy mogłoby się coś podobnego zdarzyć, zapytuje z całą powagą organ p. Gringmutha, gdyby jeneral-gubernatorem finlandzkim był Bobrikow, uczciwy, rozumny, rosyjski Bobrikow, nie zaś ów zaprzedany finlandczykom Gerard, z całą swoją świtą nierosyjską, która prze kształciła całą Finlandję na wrogą prowincję, gotową jutro podnieść oręż przeciwko Rosji?“

Dziwna rzecz, że sławetny organ „czarnej sotni“ nie zwalił całej winy na Polaków...

Zjazd notarjuszów.

Wiedeń, 16 września.

Miasto nasze było temi dniami widownią ciekawego zjazdu. Na wezwanie austr. stowarzyszenia notarjuszów przybyli mianowicie liczni przedstawiciele stanu notarjalnego z Austrji i Niemiec, aby omówić sprawy zawodowe. Jeżeli sobie dobrze przypomnimy, był to pierwszy wogóle zjazd tego rodzaju. W epoce organizacji zawodowej i zjazdów międzynarodowych był on jeszcze jednym dowodem, iż poszczególne zawody uczuwają potrzebę jednoczenia się i obrony swych interesów.

Zjazd notarjuszy miał jednak znaczenie aktualniejsze, a to z tego powodu, że uchwały jego, obok strzeżenia interesów zawodowych wkroczyły także na drogę pra a i stosunków międzynarodowych. Najważniejsze miejsce na porządku dziennym zajęły referaty, domagające się aby dokumenta notarjalne wydane w jednem państwie miały moc dowodową i egzekucyjną wszędzie, bez względu na granice... Nie potrzeba dodawać jak ogromne miałoby to znaczenie dla stosunków międzynarodowych w sferze handlu, przemysłu, wogóle w sferze stosunków prawnych. Dlatego minister sprawiedliwości, dr. Klein, witając poważny zjazd, zapewnił o życzliwości rządu wobec jego celów i oświadczył, że zapadłe uchwały rząd będzie respektował i będzie się starał, aby weszły w życie.

Zjazd rozpoczął się d. 6 b. m. zebraniem powitalnem, urządzonem przez komitet zjazdu w salach miejskiego dworca zdrojowego w parku miejskim przy Parkring. Obok licznego grona uczestników zjazdu z żonami i córkami, przybyli wybitni przedstawiciele adwokatury i sądownictwa z prezydentem apelacji wiedeńskiej, bar. Kalliną na czele, przedstawiciel m. Wiednia wiceburmistrz dr. Neumayer i t. d. i t.d. Po ożywionem zebraniu, na którem przemawiali między innymi notarjusze: wiedeński dr. Quandt, koloński p. Thurn, prezydent apelacji bar. Kallina i w. inn. rozpoczęły się nazajutrz w auli uniwersytetu obrady, zagajone przez prezydenta zjazdu dr. Mayrhofera.

Największą uwagę zwróciło oczywiście przemówienie ministra sprawiedliwości dra. Kleina, które zajmowało się głównie, jak wspomnieliśmy, międzynarodową ważnością dokumentów notarjalnych, wystawianych w różnych państwach. Witali jeszcze zjazd: imieniem izby adwokackiej wiedeńskiej dr. Mayr, imieniem miasta dr. Neumayer, poczem nastąpiło ukonstytuowanie się zjazdu. Prezydentów obrano dwóch: prezydenta Mayrhofera i tajn. radcę spraw. Thurna z Kolonii, wiceprezydentów pięciu, w tem między innymi p. Tytusa Bujnowskiego, notarjusza z Tarnowa, oraz dwóch sekretarzy. Wybrani do prezydjum zjazdu są notarjuszami bądź w Austrji, bądź w Niemczech.

W gruntownych referatach poruszano wiele spraw, które kongres załatwiał uchwalaniem stosownych wniosków. Oto najważniejsze z nich, obchodzące bezpośrednio strony, mające do czynienia z notarjatem: sporządzanie dokumentów publicznych dla stron prywatnych winno przysługiwać wyłącznie notarjatowi. Notaryat nie może być zawodem ubocznym i z żadnym innym łączyć go nie można. Wykształcenie powinien mieć notarjusz takie same jak sędzia i adwokat. Powinny istnieć sądy zawodowe, nadzorującego notarjuszy i wykonujące nad nimi władzę dyscyplinarną.

Osobny kompleks wniosków odnosi się do wspomnianej na wstępie kwestji międzynarodowego znaczenia dokumentów. Brzmią one tak:

Dokumenty publiczne wystawione w jednem państwie, jako wyraz woli prawnej stron, winny w miarę swych postanowień mieć skutek prawny także w obcem państwie Jednolite unormowanie kwestji wystawiania dokumentów winno nastąpić w drodze międzynarodowych układów, a przedewszystkiem należy postarać się o uzupełnienie traktatu państwowego między Austrją a Niemcami z 25. lutego 1880 r., w tym sensie, aby forma dokumentów, wystawionych w jednem z tych państw nie przeszkadzała wykonaniu woli stron na ich podstawie. Przedewszystkiem należy zrewidować w różnych państwach formy dokumentów prawnych, które należy rozszerzyć i uprościć, aby oszczędzić stronom kosztów i trudów.

Nowe formy takie, zastosowane do obecnych stosunków, przedstawił dr. Dennler, notarjusz, poczem uchwalono następujące dalsze wnioski:

Pożądanem jest zapewnić dokumentowi notarjalnemu w międzypaństwowych stosunkach jednaką moc dowodową i egzekucyjną. Zanim to nastąpi, należy objąć traktatami państw dokumenty notarjalne, które w międzynarodowych stosunkach mają uzyskać jednaką moc dowodową i egzekucyjną.

Nakoniec notarjusz wiedeński dr. Wagner przedstawił wniosek, aby utworzyć stały wydział międzynarodowego kongresu notaryuszów, Wydział ten dla Austryi będzie się składał z wydziałów stow. notaryalnych austryackich i niemieckich.

Wnioski powyższe zostały uchwalone i mają moc uchwał kongresu, który został zakończony ucztą w salach ratusza, gdzie wśród toastów uczestnicy spędzili czas do późna.

Należy dodać, że znaczenie zjazdu nie kończy się na uchwałach, które w Wiedniu zapadły i z którymi rząd według zapowiedzi ministra sprawiedliwości będzie się liczył. Obrady wiedeńskie były wstępem nie jako do między narodowego zjazdu notaryuszów, który ważne kwestye poruszone w Wiedniu podda dalszej dyskusyi. W interesie stron, korzystających z instytucyi notaryatu pożądanem by było śnieza wodnie, aby np. międzynarodowa ważność dokumentów notaryalnych weszła jak najrychlej w życie.

Z zaboru pruskiego.

Dzicz pruska!

Do jakich granic dochodzi rozwydrzenie dziczy pruskiej, świadczy przygoda, o której opowiada na szpaltach „Gońca Wielkopolskiego“ p. Franciszek Kończak z Krotyszyna.

Powracając wraz z żoną do Krotyszyna z Wrześni, zająć on miejsce naprzeciwko dwóch w wagonie pasażerów, starszego i młodszego. Żegnając się z synem p. K. powiedział po polsku: „Bywaj zdrów, Mieciu“. Zaledwie jednak zdołał wypowiedzieć te słowa, gdy starszy pasażer, rzucił się na niego, wołając rozkazująco: „Sie sollen hier deutsch sprechen, nicht polnisch!“. (tu pan musisz mówić po niemiecku, a nie po polsku).

„Zdumiony takim brutalnym napadem, — opowiada p. K. — cofam się krok i odpowiadam: „Czego pan chcesz odemnie, czego zaczepiasz, dla mnie możesz pan i po chińsku mówić, to mnie nie dotknie“. Wychylam się oknem, ażeby napaść tę opowiedzieć urzędnikowi. Przed wagonem stał konduktor. Opowiadam mu, że mnie tu nagabują w tak brutalny sposób i proszę, aby im lub nam wskazał inne miejsce. — Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Natomiast urzędnik wszedł do wagonu, w którym się znajdowaliśmy. Pociąg w tej chwili ruszył. Zająłem miejsce obok żony. Lecz skoro kilka słów z żoną zamieniłem nagle wstaje młodszy pan i z zaciśniętemi pięściami przechyla się z wyciągniętą naprzód głową i z zaiskrzonemi oczami pędzi do mnie i krzyczy: „deutsch deutsch sprechen, deutsch sprechen“! Za trzecim wykrzyknikiem pchnął go drugi Niemiec z tyłu z taką siłą, iż padł na mnie; poprawia się, chwyta mnie z całej siły pod gardło, przyciska do ściany wagonu tak, iż od razu pozbawiony byłem oddechu i mocy do obrony. Drugą zaś ręką zaciśniętą w pięść zaczął mnie w nieludzki sposób bić po twarzy. Żona twierdzi, iż twarz miałem siną, oczy wysadzone i krwią nabiegłe. Żona moja krzycząc, odciąga napastnika o ile jej sił starczyło. — On zaś puszcza mnie a chwyta żonę pod gardło, rzuca w kąt wagonu i zaczyna bić z całej siły. Wtenczas dopiero wspomniany konduktor pospieszył nam z pomocą i odciągnął napastników. Ja otrzymałem 7-8 uderzeń, a nad lewem okiem wyszedł mi guz wielkości dwumarkówki. Żona zaś miała przeciętą górną i dolną wargę — krew zbroczyła cały przód stanika.

Zajście powyższe świadczy, że pruscy „kulturtraegerzy“ w swych zapędach hakatystycznych zeszli na poziom pospolitych „czarnosecińców“.

Skutki letniska Drzymały?

Gazecie Gdańskiej donosi jeden z czytelników, że Drzymale pozwolono postawić budynki gospodarskie na parceli którą otrzymał od teścia. Wolno mu także wystawić dom mieszkalny, ale tylko pod warunkiem, że w razie sprzedaży gospodarstwa, pierwszeństwo mają niemiec albo Komisja kolonizacyjna.

Być może' iż do tego najnowszego „ustępstwa“ przyczynił się rozgłos wozu Drzymały z Podgradowic, który zdobi już łamy wszystkich tygodników europejskich i daje wymowne pojęcie o „kulturze“ pruskiej. W Monachjum wystawiono pocztówkę z letniskiem Drzymały na widok publiczny w oknie wystawowem ekspedycji pisma „Vaterland“, gdzie bawarczycy tłumnie niezwykły ten obrazek oglądają.

Już wywłaszczają!

Komisja kolonizacyjna pruska nie może doczekać się — a może i nie doczeka się nigdy wydania ustawy, zezwalającej na wywłaszczenie ziemi polskiej. Nie troszcząc się jednak o przepisy prawa, próbuje dziś już w pewnych przypadkach zmusić właścicieli polskich do sprzedania swych posiadłości, a nawet usiłuje wypędzić ich przemocą ze swoich siedzib.

O jednym takim przypadku donoszą z okolic Zabikowa pod Poznaniem do „Przyjaciela ludu“ co następuje:

Komisja kolonizacyjna ostrzy sobie zęby na gospodarstwa kilku chłopów w Kotowie, których grunty graniczą z jej posiadłościami w Zabikowie. Ponieważ ci jednak nie chcą sprzedać dobrowolnie, przeto chce ich wywłaszczyć. Mają się ztamtąd koniecznie wyprowadzić, a nawet doszło do tego, że nakłada się na nich kary, ponieważ nie uczynili tego w przepisanym czasie. Mieli już kilka terminów w tej sprawie przed komisarzem w Fabjanowie. Na gospodarza Mańczaka nałożono 60 marek kary za to, że nie zastosował się do wezwania komisarza i landrata, aby się wyprowadził, i mieszka nadal na swej posiadłości. Ale i na robotników, którzy mieszkają u owych gospodarzy nakładają się kary za to, że nie chcą opuścić mieszkań. Na terminie odbytym świadczyli ko-

mornicy komisarzowi, że chętnie się wyprowadzą, jeżeli dostaną gdzieindziej mieszkania. Gdy to jednak nie będzie możliwe, niech im kolonizacja wynajmie takie mieszkania, jakie oni mają. Kolonizacja na to się nie zgodziła, a na najemnika Wojciecha Chadyniaka, który miał już trzeci termin w tej sprawie, nałożono 60 marek kary lub 6 tygodni więzienia. Ponieważ tej kary nie mógł zapłacić, wzięto go zaraz po ostatnim terminie do więzienia, tak, iż nawet nie mógł spokojnie zjeść obiadu".

„Można się spodziewać, że „Straż" zajmie się tą sprawą i przeprowadzi ją w razie potrzeby przez wszystkie instancje. W razie stanowczego oporu włościan, komisja kolonizacyjna zapewne swego celu nie będzie mogła osięgnąć, bo nie ma podstawy prawnej, na której mogłaby oprzeć swoje żądanie. Bezprawne jej wystąpienie można tłumaczyć tylko na dwa sposoby: Albo liczy na to, że niepokojeni włościanie, aby uniknąć prześladowań, zdecydują się ostatecznie na sprzedanie swoich posiadłości. Albo też dąży do tego, aby wobec trudności wydania osobnej ustawy, zezwalającej na wywłaszczenie, zapewnić sobie to prawo na mocy wyroków sądowych, opierających się na wykrętnem tłumaczeniu obowiązujących obecnie przepisów. To jest najprawdopodobniejsze.

Taką drogę wskazywała też komisji kolonizacyjnej hakatystyczna „Schles Ztg". w swoim głośnym pierwszym artykule, którym rozpoczęła się w lipcu kampanja w sprawie wywłaszczenia.

Przypuszczenie to narzuca się z tem większą siłą wobec faktu, że w kołach konserwatywnych, których wpływy rozstrzygają w sejmie pruskim, opozycja przeciw projektowi ustawy o wywłaszczeniu zarysowywa się coraz wyraźniej.

Wielki Kraków.

(Z Rady miasta).

Wczorajsze posiedzenie powakacyjne Rady miejskiej krakowskiej poświęcone było sprawie „Wielkiego Krakowa". Rada zebrała się dość licznie, jako nowy radca złożył ślubowanie radzieckie p. Fredro Boniecki, powołany do Rady w miejsce śp. prof. Jordana.

Zagaił obrady prezydent dr. Leo. Prezydent zaznaczył, że umieścił na porządku dziennym tylko jedną sprawę, ale nadzwyczajnej doniosłości dla Krakowa. Dzień ten, w którym ma zapaść uchwała Rady rozszerzająca miasto w myśl wniosków komisyi stworzy nowy okres w jego rozwoju. Prezydent wskazuje, że rozszerzenie terytorjów wielkich miast jest dzisiaj powszechnem zjawiskiem w Europie i w Ameryce. I dla Krakowa rozszerzenie terytorjum jest koniecznem. Przeświadczenie o tej potrzebie ujawniło się w debatach komisyjnych i w dziennikach i wyrobił się pewien prąd opinii za rozszerzeniem miasta. Kraków obecnie stale się kurczy; drożyzna mieszkań, rejon forteczny i drożyzna środków żywności wypędzają ludność za rogatki. Komisje, wydelegowane z łona Rady wypracowały więc projekt rozszerzenia terytorjum Krakowa o 400 proc., przez co liczba ludności miasta wzrośnie o 40 proc.

Sprawa finansowa projektu nie budzi żadnych obaw. Miasto nie przyjęło na się wobec gmin żadnych zobowiązań, których nie mogłoby dopełnić. Jeżeli rząd przyzna mu subwencyę, to będzie można przeprowadzić znaczne inwestycye w kierunku asanizacji gmin podmiejskich, założenia instytucyi kulturalnych itd. Bez subwencyi da miasto tym gminom dobrą administracyę, lepsze warunki prawne i możność prawidłowego rozwoju. Prezydent przestrzega mieszkańców gmin, aby nie oddawali się illuzjom, że stosunki odrazu się zmienią. Reformy wymagać będą wiele pracy, do której miasto jest skłonne jednak w miarę zasobów materyalnych. Równo waga finansowa nie może być przy tem na szwank narażona, ona musi być podstawą gospodarki miejskiej.

Referent dr. Sikorski sekretarz prezydyalny w gruntownym wywodzie uzasadniał potrzebę rozszerzenia miasta i prace Magistratu i komisyi w tym kierunku. Całą sprawę uznała komisya dla rozszerzenia miasta za niecierpiącą zwłoki a to ze względu na wyjątkowe uciśnione stanowisko Krakowa, oraz ze względu na przesunięcie rejonu fortecznego z powodu czego 6 gmin i błonia miejskie zostaną zwolnione od rewersów demolacyjnych, jako też ze względu na zakupione grunta pofortyfikacyjne, z których większa część leży na terytorjum gmin sąsiednich, a w końcu ze względu na zamierzone i zaczęte już inwestycye Rządu około regulacyi brzegów Wisły i przełożenie koryta Rudawy.

Co do Podgórza uznała komisya za stósowne przedstawić Radzie miasta wniosek o uznanie potrzeby przyłączenia tego miasta do Krakowa wraz z gminą i obszarem dworskim Płaszów, oraz części obszarów dworskich Olsza i Piaski i obszaru dworskiego Łobzów. Uznając potrzebę prowadzenia dłuższych pertraktacyi z Podgórzem komisya uznała, że miastu temu w okresie rokowań trudno będzie zadecydować stanowczo w sprawie przyłączenia i że to nie przesądza ze strony mieszkańców tego miasta wysokiego poczucia solidarności i uczuć patryotycznych.

Referent przedstawił dalej dokładne daty, charakteryzujące położenie Krakowa i zakończył zapewnieniem, że komisja w swej pracy kierowała się nie uczuciami, ale względem na uciśnione położenie miasta i na rozwój miasta, które będzie w stanie dostarczyć w przyszłości ludności lepszych warunków bytu, pomyślnego rozwoju i licznych pól do pracy.

Rad. Daszyński podniósł ważność sprawy i konieczność rozważenia szczegółów przedłożenia. Mowca ma smutne przeczucia, opierające się na obecnych stosunkach, że Kraków głodzony akcyzą, drożyzną, mający niepopularny zarząd i dalej zmniejszać się będzie relatywnie i pozbywać się ludności robotniczej. Całe dzieło komisyi dla rozszerzenia miasta chroma dlatego, po nieważ nie obejmuje Płaszowa i Podgórza. Z pod wpływów Krakowa uchodzić będzie w ten sposób 13 km. kw. obszaru, dokąd ludność będzie uciekać przed zarządem i drożyzną. Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że Podgórze opiekować się będzie siłą rzeczy przemysłem i ludnością robotniczą, że w Płaszowie powstanie port na Wiśle a wtedy obawa przed niepewną przyszłością Krakowa nie staje się nieusprawiedliwioną. Mowca nie ma najmniejszego zaufania do cyfr, przedstawionych w referacie komisyi. Cyfry te z r. 1902 nie mogą być miarodajnemi dla obecnej dyskusyi, gdy tak dochody jak i rozchody powiększyły się nadzwyczajnie, gdy wyłoniły się nowe źródła dochodów i nowe nieprzewidywane w r. 1902 wydatki. Budżetu Wielkiego Krakowa nie można ani w przybliżeniu ułożyć, finansowej strony projektu objąć również nie można. Uchwalenie wniosków będzie tylko dowodem ślepego zaufania do prezydenta.

Mowca zajmuje się szczegółowo przyszłym budżetem i wskazuje, że główny dochód będzie czerpał Kraków z opłat konsumcyjnych zwłaszcza od ludności gmin podmiejskich, gdzie liczba ludzi bogatych, mogących płacić podatki bezpośrednie jest bardzo niską.

Opłaty muszą być wielkie, bo wydatki siłą rzeczy zwracać będą. Akcyza stanie się klęską tych wsi, dalszymi ciężarami będzie pierścień forteczny i haracz płacony radom powiatowym, wyzyskującym obecne położenie Krakowa.

Wielki Kraków przyniesie nadto gminom podmiejskim zupełny brak praw obywatelskich.

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

— U kogoż to?

— U Agrafii Aleksandrówney.

— Co! u tej kobiety, która tylu ludzi zgubiła. Chociaż podobno teraz zrobiła się z niej święta, prawdziwa mniszka. Trochę zapóźno co prawda, wybrała się ze swoją świętością, trzeba było pierwej o tem pamiętać. Cóż teraz komu po jej świętości?

— Więc jutro, ten okropny proces.

— Pojadę, koniecznie, chociażby mieli wnieść mnie na krześle do sali sądowej. Wezwana jestem jako świadek. Co ja im powiem? co powiem, to doprawdy sama jeszcze nie wiem.

— Nie wiem, czy pani będzie mogła wogóle pojechać, przy swojem cierpieniu.

— Ależ owszem, ja mogę siedzieć. Taki ciekawy proces. Z jednej strony dziki występek i Sybir, z drugiej miłość i to tak szybko jedno po drugiem, a w końcu cóż z tego wszystkiego zostanie? starość i mogiła. Boże mój, jak to dziwnie bywa na świecie. Ta Katia n. p. takie urocze stworzenie, ale jaki mi zawód zrobiła. Koniecznie się wybiera na Sybir za Dymitrem, ażeby nad nim czuwać, a brat wasz Iwan, pojedzie tam także za nimi i dalej się tam dręczyć będą. W głowie mi się już miesza od tego wszystkiego. A jeszcze te gazety piszą wszystko i o mnie nawet był artykuł. Nazywają mnie tam jedną z kochanek przestępcy, patrz pan, przeczytaj.

Mówiąc to, wyjęła z pod poduszki gazetę i podała ją Aloszy.

— »Pogłoski« moja ulubiona gazeta, którą zaprenumerowałam od nowego roku.

— Istotnie cała stołeczna prasa zajmowała się bardzo żywo sprawą Karamazowych, czego już nie napisano o niej przez te dwa miesiące? Zajmowano się nietylko samym Dymitrem, ale i całą jego rodziną. Alosza n. p. wyczytał o sobie dwie zupełnie sprzeczne wiadomości. W jednej z nich donoszono, że pod wrażeniem przestępstwa brata, przywdział habit zakonny. W drugiej, że i on także jest zbrodniarzem, który okradł kasę klasztorną i uciekł ze zrabowanemi pieniędzmi. Korespondencja, która tak zaalarmowała panią Chachłakow, brzmiała jak następuje: „Morderca, którego sprawa roztrząsana będzie w tych dniach w naszem mieście, spędzał życie, jak się pokazuje, na rozmaitego rodzaju miłostkach i miał ogromne powodzenie u płci pięknej. Wywierał on zwłaszcza jakiś szczególniejszy urok na pewien typ tęskniących w samotności kobiet. Jedna z takich samotnych, bardzo już dojrzała wdowa i matka dorosłej córki, była nim do tego stopnia oczarowana, że proponowała mu na dwie godziny przed spełnieniem zbrodni, wspólną ucieczkę do kopalni złota na Sybirze. Zbrodniarz jednak uważał widocznie, że dogodniej mu będzie zamordować i ograbić własnego ojca, niż puszczać się w towarzystwie czterdziestoletniej piękności na niepewny eksperyment zdobywania złota na Syberji."

Alosza przeczytał uważnie przytoczony wyżej ustęp, poczem złożył gazetę i zwrócił ją pani Chachłakow.

— A co! zaszczebiotała, widzi pan czterdziestoletnia piękność. to napewno ja. A wie pan, kto to napisał? (Niech mu Pan Bóg wybaczy, jak ja mu wybaczam tę czterdziestoletnią piękność). Nikt inny, tylko pański przyjaciel Rakitin.

— Nie jest moim przyjacielem, ale nie słyszałem, żeby to on pisał.

— Ależ on! on, na pewno, wymówiłam mu dom, nie wiem, czy pan słyszał tę historję.

— Wiem, że nie bywa u pani, ale nie słyszałem, z jakiej przyczyny, wogóle rzadko się z nim teraz spotykam.

— Co prawda, że nie mogę nawet mieć za złe jego postępku, gniewam się na niego troszkę, ale nie bardzo. Wyobraź pan sobie, że w ostatnich czasach bywał u mnie często, i biedak zadurzył się we mnie po uszy. A jak pan wie, bywa tu u mnie także młody tutejszy urzędnik Perchotin, musiałeś go pan zauważyć. Prawda, co za rozumny i porządny człowiek, a przytem prześlicznie wychowany, miły, wykształcony, maniery doskonałe, głowa po prostu ministerjalna, przyszła znakomitość niezawodnie. Ubrany zawsze bez zarzutu, a przyjaciel pański Rakitin, przyjdzie nieraz w zabłoconych butach i wyciera je o dywan.

— Otóż prawdę powiedziawszy, oni dwaj nie lubią się wzajemnie i przy spotkaniu zawsze jeden drugiemu dogryzie, Kiedyś Rakitin był bardzo sentymentalny i czuły, a odchodząc, ściskał moją rękę bardzo długo i mocno. I tak się jakoś zdarzyło, że tego sa-

Wszystkich mieszkańców, którym przyznaje obecna ordynacya krakowska prawo wyborcze, jest w gminach podmiejskich zaledwie 1300. I ci wybierać będą 13 radców. Kilkadziesiąt ludzi wybierać więc będzie jednego radcę. Ci radcowie pójdą przeciw radzie Krakowa, gdy będzie chciała wprowadzić reformy demokrat.

Mowca uważa za konieczne równoczesne przeprowadzenie reformy statutu gminnego w kierunku demokratycznym, by ludności obciążonej podatkami dać również prawa jej należne. Mowca nie traci nadziei, że siła stosunków zmusi Radę do zdemokratyzowania ordynacyi wyborczej gminnej i dlatego uznając potrzebę rozszerzenia miasta głosować będzie za wnioskami komisyi.

Prof. Juljan Nowak podaje jako motyw za rozszerzeniem miasta względy sanitarne. Gminy podmiejskie tworzą odrębny okręg sanitarny i usuwają się z pod wpływu miasta. Wisi stąd nad miastem ustawicznie groza epidemii, tem bardziej, że stan sanitarny tych wsi jest opłakany. Nie tylko w czasie zarazy ale i w dniach pokoju sanitarnego koniecznem jest dla admini stracyi miasta posiadanie wpływu nad okolicą miasta, by raz usunąć siedlisko chorób i niebezpieczeństwo zarazy. Wydatki na cele sanitarne opłacą się, bo podniosą zdrowotność mieszkańców. Mowca sądzi, że tylko przyłączenie do Krakowa gmin podmiejskich może zaprowadzić korzystne stosunki sanitarne i dlatego głosować będzie za wnioskami komisyi.

Dr. Gross twierdzi, że sprawa rozszerzenia Krakowa nie przeszła jeszcze przez alembik sekcyi i komisyi, któreby mogły należycie sprawę omówić i cyfry skontrolować, dlatego nie jest jeszcze należycie przygotowaną. Projekt budżetowy dla przyszłego Krakowa jest zupełnie fałszywym i na nim nie można się opierać. Mowca zwraca uwagę na wielkie obciążenie ludności gmin podmiejskich przez akcyzę i podatek domowo-czynszowy. Konieczną jest również reforma statutu. Dlatego mowca zgłosił wniosek, że ustawa o rozszerzeniu miasta weszła dzi w życie dopiero po przeprowadzeniu ordynacyi wyborczej gminnej i prosi o przyjęcie jego wniosku.

Prof. Sokołowski sądzi, że rozszerzenie miasta wywoła powiększenie liczby komisarjatów, straży policyjnej, ogniowej, szkoły itp. Mowca wyraża wątpliwość, czy gmina mimo otrzymania subwencyi rządowej ośmiu milionów koron podoła tym wielkim wymaganiom i wypełni zobowiązania zaciągnięte wobec gmin podmiejskich. Mowca prosi prezydenta o wyjaśnienie, czy rozszerzenie miasta nie obciąży znacznymi podatkami mieszkańców i oświadcza, że będzie głosował za wnioskami komisyi.

Po krótkiej przemowie rad. Matusińskiego rad. Konopiński zastanawiał się nad skrupułami i zarzutami, podnoszonymi w komisjach i Radzie. Mowca wygłasza optymistyczne zapatrywania na przyszłość „Wielkiego Krakowa". Polemizuje z twierdzeniem r. Daszyńskiego, że ludność emigrować będzie za rogatki. Drożyzna bowiem nie zależy od akcyzy, a nadto zamierzone wybudowanie domów robotniczych w Krakowie, żywy ruch budowlany itd. podniesie zarobki ludności najbiedniejszej. Wprawdzie dzieło wymaga wiele śmiałości i ściąga wielką odpowiedzialność, ale dla dobra miasta należy je doprowadzić do skutku i w imię wielkich korzyści nałożyć na przyszłe generacye i pewne ciężary.

W sprawie reformy statutu oświadcza się mowca za jego zdemokratyzowaniem, atoli nie widzi związku tej sprawy z finansową stroną wniosku komisyi.

Po odrzuceniu wniosku o odroczenie dyskusyi ogólnej przemawiał rad. Łepkowski, krytykując nietylko wniosek komisyi, ale i samą myśl rozszerzenia Krakowa i całą politykę ekonomiczną miasta. Ostatecznie radził, by nie łączyć się z gminami, „które prócz długów i wydatków nic nie dadzą". Należy przeto sprawę odroczyć.

Długa mowa p. Łepkowskiego, wygłoszona w zamiarze obstrukcyjnym wypłoszyła z sali wszystkich radców. Wtedy p. Łepkowski zażądał od prezydenta stwierdzenia kompletu. Prezydent odpowiedział, że komplet w sali oblicza się tylko w czasie głosowania, a podczas dyskusyi do kompletu wlicza się również kuloary. Prezydent skonstatował, że na sali znajduje się komplet 40 radców...

Po skreśleniu się z listy kilku mowców z powodu spóźnionej pory przemawiali jeszcze rad. Bąkowski i prezydent dr. Leo, udzielając żądanych wyjaśnień p. Sokołowskiemu. Następnie Rada uchwaliła wnioski o przyłączenie gmin i projekt ustawy o rozszerzenie Krakowa.

Wniosek dra Grossa odraczający wejście w życie tej ustawy do chwili uchwalenia reformy wyborczej został odrzucony, również odrzucono wniosek o zniesienie akcyzy.

Uchwalono jeszcze rezolucye:

1) Wzywa się prezydyum miasta, aby w porozumieniu z komisyą statutową do 6 miesięcy przedłożyło Radzie miasta projekt reformy statutu miejskiego. 2) Wzywa się prezydyum miasta, aby wystosowało petycyę do rządu o przesunięcie rejonu fortecznego poza granice rozszerzonego miasta Krakowa. 3) Wzywa się prezydyum miasta, aby wysłało petycyę do rządu o przyznanie gminie miasta Krakowa subwencyi w wysokości 8 milionów koron na cele asanizacyi miasta. 4) Wzywa się prezydyum miasta, aby wspólnie z komisyą administracyjną wypracowało i przedstawiło Radzie miasta memoryał do rządu o zniesienie rządowego podatku liniowego i przedłożyło równocześnie wnioski o zastąpienie dodatków gminnych do tegoż podatku innemi źródłami dochodu.

Posiedzenie zakończono późno w nocy. Projekt ustawy przyjdzie pod obrady Sejmu jeszcze w czasie obecnej sesyi.

mego dnia, kiedy mnie tak mocno uścisnął rękę rozbolała mnie noga i musiałam się położyć. Dowiedziawszy się o tem przyjaciel pański Rakitin, napisał wiersze do moich nóżek, wcale zgrabne i przyniósł mi je, ot leżą pod poduszką.

Przyszedł tego dnia i Perchotin, więc pokazałam mu wiersze, a on jak zacznie krytykować. Powiedział „że to marne wierszydła, że napisał je z pewnością jakiś popowicz, że przy tem temat zbyt ryzykowny". Rakitin ysłuchał tego wszystkiego i okropnie się obraził. „To ja pisałem te wiersze, powiedział, pisałem je na żart, ale wiersze są zupełnie dobre. Puszkin, napisał także wiersz do kobiecych nóżek, za co mu teraz pomniki stawiają". A Perchotin na to z dwirącą miną „Bardzo przepraszam, nie wiedziałem że to pan, nie byłbym powiedział mego zdania, wiem że poeci są tacy drażliwi" A wiedział doskonale że to Rakitin. Wówczas pański przyjaciel podniósł głos i zaczął krzyczeć na Perchotina. „Pan masz pojęcia zacofane, nie rozumiesz nowych prądów, ani humanitarnych idei, nie masz pan wyobrażenia o postępie, a jako urzędnik pan z pewnością łapówki bierze". Wówczas zamknęłam oczy i myślę „Wymówić mu dom? czy nie wymówić? ca co krzyczy na moich gości i to jeszcze przy mnie". No i ostatecznie wymówiłam. Ale wie pan nie dlatego nawet żebym była obrażona, tylko zdawało mi się że to bardzo pięknie wypadnie, taka niby scena jak z dramatu. „Dom wymawiam dawnemu przyjacielowi". A on obraził się i naprawdę nie przychodzi, a teraz ze złości napisał na mnie ten artykuł.

— Przepraszam panią, próbował wymknąć się Alosza, ale muszę już odejść, bo bardzo mi pilno do brata.

— Ależ naturalnie, rozumiem, że panu pilno, ale poczekaj pan jeszcze tylko jedno powiem. Czy pan wiesz co to afekt?

— Jakto afekt?

— Taki sądowy afekt, za który najsurowszy sąd, wszystko przebacza. Choćbyś pan niewiem co zrobił, wszystko panu darują.

— Właściwie dlaczego pani o tem mówi?

— Jakto dlaczego? To ten doktor co przyjechał, musisz pan wiedzieć że Katia sprowadziła doktora, który umie rozpoznawać warjatów, choć kto i nie warjat. Albo ta Katia! Taka się teraz zrobiła skryta, takie tony ze mną przybiera, że już wcale nie mogę odgadnąć w kim się kocha. Otóż widzi pan, siedzi sobie np. człowiek zupełnie zdrów, wcale nie obłąkany tylko jest w afekcie, i przytomny jest i wie doskonale co robi, ale robi w afekcie. Wtedy podobno niema żadnej winy i wszystko sąd przebacza. To właśnie najnowsze odkrycie i dobroczynny wpływ nauki na rozwój sadownictwa. Otóż ten doktór był u mnie i pytał czy Dymitr wasz brat był w afekcie owego wieczora. Kiedym radziła mu jechać do kopalni złota, oczywiście że w afekcie, krzyczał przecież, tupał nogami, o pieniądze wołał, jednak mówił że nie zabije, a przecież poleciał i zabił.

— Ależ on nie zabił — zaprzeczył niecierpliwie Alosza... .

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 20 września.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek suchy dzień; Eustachego z towarzyszami, Fausty panny i Zuzanny; w sobotę Suchy dzień Mateusza apostoła Ewangelisty.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 25, zachód przypada o godzinie 5 minut 43; długość dnia godzin 12 minut 18.

— **Wiadomości osobiste.** Radca Dworu, dyrektor kol. państw. p. Józef Horoszkiewicz wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

— **Izba rękodzielnicza.** Uroczyste otwarcie krakowskiej Izby rękodzielniczej odbyć się ma w najbliższym czasie. Jutro udaje się do Lwowa deputacja celem zaproszenia namiestnika i marszałka krajowego na uroczysty akt otwarcia Izby.

— **Ofiara losu.** Piszą do nas: Przebywa w Krakowie, dr. Włodzimierz Kossakowski rodem z Łomży, były lekarz armii rosyjskiej, który brał udział w wojnie na Dalekim Wschodzie Dr. Kossakowski ma przestrzelone lewe płuca, ranę w żołądku, ranę na biodrze, na ramieniu i obie nogi okryte bliznami. Słowem całe ciało na zewnątrz jak na wewnątrz pokaleczone i niewygojone. Lekarz ten na wojnie stał się ofiarą moskiewskich sztuczek wojennych, Rosjanie bowiem widząc przechodzącą armję japońską wywiesili czerwony krzyż, a kiedy przechodzący Japończycy salutowali przed tym znakiem, moskale zaczęli do nich strzelać, na co im japończycy odpowiedzieli sutą zapłatą ze swoich dział, kulami karabinów a nawet bagnetami. W tej morderczej bitwie dr. Kossakowski został pokłuty, porąbany i postrzelany jak sito. Po wojnie otrzymał 700 rb. rocznej pensji, lecz rząd rosyjski odebrał mu ją, ponieważ żona Kossakowskiego wmięszała się do ruchu rewolucyjnego, zaco ją skazano na 10 lat pobytu przymusowego na Syberję dokąd się udała z dwojgiem dzieci. Mąż zasłużony przez udział w wojnie japońskiej czynił starania o uwolnienie żony, ale przez to stał się „niebłagonadzioznym" i skazany na utratę pensji Dr. Kossakowski przebywał kilka miesięcy we Lwowie, skąd jechał onegdaj do matki swej do Weimaru. Przy sobie miał portfel z dyplomem lekarskim Uniwersytetu Odeskiego poświadczeniem uczestnictwa w wojnie rosyjsko-japońskiej i 60 markami. Portfel ten skradł mu jakiś rzezimieszek a wyjąwszy z niego dokumenty i pieniądze podrzucił go napowrót. Tak więc dr. Kossakowskiemu pozostał tylko paszport. Przybywszy do Krakowa zgłosił w policji kradzież i opowiedział swoje wielce nieszczęśliwe położenie. Na dobitkę idąc przez miasto zgubił swój paszport i świadectwo policyjne. Jakiś chłopiec znalazłszy te dokumenty wyrwał z paszportu pierwsze kartki z nazwiskiem, potem wrzucił je do skrzynki pocztowej na linji A-B, a za pośrednictwem policji udało się odebrać paszport z urzędu pocztowego na dworcu kolejowym. Dr. Kossakowski człowiek z wysokiem wykształceniem ciężko prześladowany losem, pozostaje w Krakowie bez żadnych środków.

— **Katowanie słożącej.** Z powodu notatki pod powyższym tytułem przesłał nam Juljan Sterne obszerne sprostowanie, którego jako nie odpowiadającego przepisom § 19 moglibyśmy nie umieścić; ponieważ jednak p. Sterne zapew-

nia nas, „że jest nerwowo bardzo cierpiący na mocy doznanego wypadku kolejowego i uprasza o unikanie wszelkich możliwych rozdrażnień i zaczepek, aby do wybuchu nie przyszło“, podajemy jego pismo, nie zmieniając ani stylu ani pisowni.

Sprostowanie. Nieprawdą jest, że uderzywszy swą sługę w domu zamkniętym mógłbym wywołać zbiegowisko, zbiegowisko można tylko wywołać na miejscu publicznym; nieprawdą jest żeby sługa moja w kiedykolwiekbądź była w sądzie skarżyć, lub żeby oprócz tą razą w kiedy miała jakie nieprzyjemności; prawdą zaś jest to, że przyszła do mnie bosa bez ubrania i głodna, ja ją ubrałem i pożywiłem i dotąd była dobrą dziewczyną dopóki sąsiedzi, którzy się mianowali swiadkami sceny ją nie odmówili, nieprawdą jest jakoby dostała, jakimkolwiekbądź przedmiotem bicie, prawdą jest, że od żony wcale nic nie dostała, podpisany zaś uderzył ją 2 razy gołą ręką, na co z namowy sąsiadów narobiła piekielny krzyk. Powodem było to, że służąca po raz trzeci wyszła podczas obiadu ukradkiem z 7-mio miesięcznym chorym dzieckiem na 4—5 godzinową przechadzkę właśnie w towarzystwie zacnych przyjaciół. Zbiegowisko zaś wywołał lokaj kamieniczny niejaki Szlasek. który wyskakując przez okno w nietrzeźwym stanie wszczął na podworcu głośną awanturę i w towarzystwie dwóch zacnych kolegów pobiegł na policję, gdzie ja już przedtem służącą w ręce c. k. policji odstawiłem. Niesnaski jakie od dłuższego czasu zachodzą powodują się tym, że podpisany jest synem hr. Stadnickiej i niemogąc w zażyłych stosunkach żyć z swymi sąsiadami, którzy rekrutują się z czeladników krawieckich, przekupek, stróżów, lokaji a nadto są serdecznymi przyjaciółmi mej służącej, zatem dla mnie nie przystępne.

Z poważaniem.
Sterne Julian.

— **Licytacye ofertowe.** Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę materjałów do oświetlenia, czyszczenia i uszczelnienia, towarów bławatnych, wyrobów szmuklerskich, powroźniczych, kauczukowych‘ skórzanych, szczotkarskich, pędzli, szkieł i t. p. na czas od 1 stycznia do 31 grudnia, Oferty należy wnieść do dnia 25 paździenika b. r. godzina 12 w południe.

Dyrekcja zakładu karnego w Wiśniczu ogłasza rozprawę ofertową na dostawę około 8900 kg. nafty oraz około 1700 m³ drzewa miękkiego i 100 m³ drzewa bukowego. Oferty należy wnieść do dnia 10 października godz. 12 w południe.

Bliższych informacji udziela w obu wypadkach Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Nekrologia.** Aleksander Sas Korczyński uczestnik powstania z 1863 roku, przeżywszy lat 82, zmarł w Krakowie d. 19 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Edukacja Księcia“, kom. w 4 aktach M. Donny'a.

Wtorek: „Cenzor moralności“ kom w 3 aktach J. Nikorowicza.

Sroda: „Mieszczanie“ Szkic dram. w 4 aktach M. Gorkij (pop)

Czwartek: „W małym domu“ Sztuka w 3 aktach T. Rittnera.

Piątek: „Edukacja Księcia“ i t. d.

Sobota: „Szkoła“ Sztuka w 4 aktach napisał Z. Kawecki (nowość)

Niedziela: „Szkoła“ i t. d.

Nowe telefony w Galicyi. Staraniem Koła polskiego udało się skłonić rząd do przystąpienia do budowy w Galicyi nowych linii telefonicznych jeszcze w bieżącym roku. A mianowicie następujące linie zostaną wybudowane: Kraków-Zakopane, z sieciami lokalnemi w Myślenicach, Rabce, Nowym Targu, Poroninie, Zakopanem i Morskiem Oku, następnie linia Oświęcim-Wadowice z sieciami lokalnemi w Kętach, Andrychowie i Wadowicach, linia Okocim-Nowy Sącz i Nowy Sącz-Krynica z siecią lokalną w Krynicy.

— **Wynik wpisów w kresowych szkołach T. S. L.** na rok szkolny 1907-8 wypadł nader pomyślnie. Mimo wytężającej i w środkach nie brzebierającej agitacji Niemców i Czechów by połów dusz polskich dzieci był jak najobfitszy, dzięki skutecznej pracy nauczycieli T. S. L. i czujności Zarządu Głównego T. S. L. a przedewszystkiem ustalającej się dobrej opinii szkół samych wsród ludności polskiej, do szkół T. S. L. na kresach zachodnich wpisało się 1205 dzieci polskich a liczba ta niezawodnie jeszcze się podniesie. W szczególności wpisało się do szkoły im T. Kościuszki w Białej 570 dzieci, w Leszczynach 184 dzieci, w Hałcnowie 57 dzieci, w Mor. Ostrawie 278 do szkoły a 84 do ochronki, wreszcie do klasy przygotowawczej polskiego Seminaryum naucz. w Białej 32 uczniów. Nadmienić należy iż przy szkole w Mor. Ostrawie utworzono nową klasę równoległą i eksponowano ją w przyległym Przywozie, gdzie mieszka bardzo wielu Polaków pozbawionych dotąd szkoły, nadto w miejscowości tej otwarto filialny oddział ochronki polskiej dla dzieci robotników. Wynik wpisów jest z jednej strony objawem skutecznej pracy T. S. L., z drugiej zaś winien stać się podnietą dla całego społeczeństwa polskiego by pracę tę i działalność jak najwydatniej popierało, nie szczędząc ofiar. Pierwszy zwłaszcza rok istnienia polskiego Seminaryum w Białej, zaznaczony tak pięknym wynikiem wpisów powinien wywołać jak najwydatniejszą ofiarność tak jednostek jak też i instytucyi publicznych oraz powiatów kresowych, którym ten zakład i to ognisko oświaty narodowej przedewszystkiem będzie służyło.

Wszelkie datki i najdrobniejsze choćby ofiary kierować należy pod adresem Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie Floryańska 15.

Pomnożenie służby technicznej u władz politycznych w Galicyi. Od dłuższego już czasu stan ilościowy służby technicznej w Namiestnictwie i Starostwach kraju naszego jest zupełnie niewystarczający. Gdy regulacya rzek zabiera z etatu znaczną część personalu, nie ma komu po Starostwach zajmować się konserwacyą dróg i budynków rządowych ani komisyonowaniem i wydawaniem opinii w sprawach, dotyczących zakładów przemysłowych. Niedawny reskrypt Ministerstwa handlu, wprowadzający krótkie terminy dla wszelkich czynności urzędowych, połączonych z udzielaniem konsensów przemysłowo-policyjnych na budowę nowych zakładów przemysłowych lub na rozszerzanie istniejących, u nas istnieje dotąd tylko na papierze, gdyż nierzadko zdarza się, iż okręg złożony z czterech lub pięciu powiatów, przez dłuższy czas obsługuje tylko jeden urzędnik techniczny, a podania o konsensy przemysłowo-policyjne muszą nieraz odlegiwać się przez długie miesiące, zanim inżynier ze Starostwa może przyjechać na komisyę. Utrudnienia i szkody z takiego stanu rzeczy wynikające dla życia przemysłowego, są oczywiście znaczne.

Już blisko od lat dwu Namiestnictwo domaga się wydatnego pomnożenia posad w danym dziale służby. Starania te znalazły silne poparcie w Ministerstwie dla Galicyi oraz w Kole Polskiem, gdzie sprawą tą zajmowali się szczególnie posłowie Battaglia i Małachowski.

Nareszcie teraz Ministerstwo skarbu dzięki osobistej interwencyi ministra Korytowskiego ustąpiło, a kreowanie siedmnastu nowych posad urzędników technicznych w galicyjskiej służbie politycznej jest zapewnione.

Nie idzie jednak tylko o ilość lecz także o jakość. Urzędnik techniczny nie może dziś być geniuszem uniwersalnym do dróg i wód, do architektury i do znawstwa fabryk wszelkiego rodzaju. Szczególnie rozwój techniki przemysłowej wymaga obecnie stanowczo specyalizacyi i rodzi potrzebę powołania większej liczby inżynierów budowy maszyn, a także i chemików do służby administracyjnej.

Ten słuszny postulat naszych kół przemysłowych, niejednokrotnie podnoszony przez Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego, nie doczekał się jeszcze urzeczywistnienia.

Tak samo winien rząd tym swoim organom technicznym, które mają wiele do czynienia z techniką przemysłową i urządzeniami ochronnemi dla robotników, dać możność nieustannego kształcenia się w danym kierunku przez ułatwienie im urlopami i stypendyami podróży dla zwiedzania zakrajowych fabryk.

Sejmik relacyjny.

Dnia 15 września odbyło się w sali Kółka rolniczego w Szymbarku zebranie, na którem poseł ks. Zygmunt Męski złożył relacyę z dotychczasowej swej działalności poselskiej. Na zgromadzenie przybyło około 200 wyborców nietylko z Szymbarku, ale i z okolicznych gmin jako to: Bystry, Ropy, Ropicy polskiej, Sękowy, Siar itd. Przybył i Tokarski socyalista z Gorlic w otoczeniu swojej świty, jednego czeladnika szewskiego i trzech innych robotników socyalistów, zdaje się w tym celu, by zgromadzenie rozbić.

Przewodniczył zebraniu Franciszek Haluch z Szymbarku. Jakkolwiek tenże przyznaje się do partyi ludowców, to jednak gdy parę głosów ze sali oświadczyło się, że chcą go na przewodniczącego, ksiądz poseł i inni zebrani bez podawania pod głosowanie przyjęli go na przewodniczącego. Najpierw zabrał głos ks. poseł i w przystępny bardzo sposób przedstawił zebranym obraz obecnego parlamentu i jego pracy. Zaznaczył, że nie będzie się chwalił, co sam osobiście zdziałał, gdyż wszystko co dla dobra ogółu uchwala się w parlamencie, uchwala się większością głosów. Przedstawił tylko, co robiło Koło polskie. W szczególności przytoczył wnioski i interpelacye Koła polskiego mianowicie: o usunięcie kolczyków u świń, o dwuletnią służbę wojskową, o uwalnianie żołnierzy na czas największych robót, o uwolnienie od podatku domowo-klasowego alkierzy i szczupłych ubikacji, o przymusową powszechną asekurację od ognia, wniosek stronnictwa katolickiego o powszechne ubezpieczenie na starość dla biednych ludzi itd. Kończąc zapewnia, że chce pracować dla dobra ogółu a zwłaszcza dla dobra ludu wiejskiego, którego jest przedstawicielem. Prosił, by teraz wyborcy przedstawili mu swoje potrzeby i poczynili odpowiednie zapytania.

Po nim zabrał głos sam przewodniczący i z kartki odczytał wnioski identyczne z tymi, które Koło polskie popierało. Jeden tylko był nowy wniosek o powszechne równe, bezpośrednie i tajne głosowanie do Sejmu i rady gminnej. Odpowiedział na to ks. poseł, że sprawa ta nie leży w zakresie działania parlamentu.

Następnie udzielił przewodniczący głosu p. Tokarskiemu. Całe przemówienie jego było tak jak zwykle szumowiną frazesów, ujadaniem na stańczyków, wychwalaniem siebie i socyalistów. Na wstępie zapewniał ks. posła, że będzie używał tylko rzeczowych argumentów i nimi wykaże obłudę i wsteczność Koła polskiego. Jednak zamiast „rzeczowych argumentów“ usłyszeli zgromadzeni same matactwa i frazesy sprzeczne ze sobą. I tak wołał, że z katolicyzmem nic dobrego zrobić nie można, a następnie zapewniał gorąco, że jest katolikiem... Zgromadzeni zniecierpliwieni pustą gadaniną Tokarskiego rozpoczęli wychodzić z sali. W końcu w rozpędzie oratorskim uderzył Tokarski na ludowców... Stapińskiemu zarzucił, że jest „za słabym“, niewiadomo jednak czy pod względem charakteru, czy inteligencyi... Rozpoczął następnie wywody na temat bezreligijności ludowców, czem wywołał niezadowolenie wśród zwolenników Stapińskiego. Musiał ks. Męski wziąć w obronę uciśnionych ludowców...

Przejechał się p. Tokarski i po żydach, dowodząc że oni są zwolennikami kierunku politycznego ks. posła!!! Na szczęście dla socyalistów nie było żydów na zgromadzeniu, dostałby bowiem od nich Tokarski dotkliwą nauczkę...

Po bałamutnej mowie p. Tokarskiego i przemówieniu jednego z włościan wyraziło zgromadzenie posłowi votum zaufania a pogardę socyalistom i nie dozwoliło powtórnie przemawiać p. Tokarskiemu.

Zgromadzenie to jak i inne urządzane przez ks. Męskiego stało się posiewem zdrowej myśli wśród włościan, obałamuconych „Przyjacielem ludu“. Socyalizm został stanowczo odepchniętym.

Bandytyzm rosyjski przenosi się do Szwajcaryi. Podaliśmy wczoraj wiadomość o napadzie na bank w Montreux stacyi klimatycznej nad Lemanem. Szczegóły zbrodni są następują-

ce: Do filii banku miejscowego weszło 18 bm. po 9 rano dwóch cudzoziemców, którzy przedstawili do wypłaty czek na 300 franków. W chwili, gdy kasjer 23-letni Guedel sprawdzał dokument, jeden z przybyszów położył go trupem wystrzałem z rewolweru. Następnie obaj przeskoczyli barjerę odgradzającą kasę, porwa li 10.000 franków w gotówce i papierach, i zbie gli. Jednakże strzał posłuszano i w pogoń za złoczyńcami puściło się kilku świadków czynu, Rozpoczęła się zacięta gonitwa, a gdy złoczyńcy spostrzegli, że ucieczka jest niemożliwą, przy stanęli i zaczęli strzelać z browningów.

Kule ich trafiły notaryusza Favra w nogę, fryzyera Berra także w nogę, ślusarza Nichel w udo i woźnicę Piltet w brzuch. Ta rana jest śmiertelną. Wreszcie powiodło się dwom policjantom przytrzymać złoczyńców. Znaleziono przy nich zrabowaną sumę, sztylety i rewolwery. Zbrodniarze są Rosjanami zamieszkałymi w Genewie.

— **Kongres socjalistyczny.** Z Essen donoszą: Kongres socjalistyczny obradował wczoraj nad referatem Bebla w sprawie sytuacji politycznej. Odrzucono szereg wniosków, polecających socjalistom wstrzymać się od głosowania przy wyborach ścisłych. Następnie uchwalono mowę Bebla drukiem ogłosić.

Z sali sądowej.

(Dalszy ciąg wczorajszej rozprawy.)

Oskarżony Bachowski obstaje przy tem, że artykułów nie pisał i bez jego wiedzy dostały się do numeru.

Przewodniczący zapytuje, czy nie jest możliwem pogodzenie się.

Zastępca oskarżycieli oświadcza, że jeżeli p. Bachowski odwoła to, co napisał,, wtedy oskarżenie odwoła. Oskarżony nie skłania się do odwołania. Następuje przesłuchanie świadków w sprawie obrazy p. Szypuły.

Swiadek Czerwiński maszynista stwierdza, że palacz Pstrąg był pijany i zachowywał się niespokojnie. Swiadek prosił Szypuły zastępcy werkmistrza, aby zmienił palacza. Szypuła rzeczywiście uczynił po dłuższem wahaniu zadość temu życzeniu.

Swiadek Rafał Pstrąg recte Strąg obecnie robotnik zajęty pracą na statku na Dunaju twierdzi, że Czerwiński przyszedł nieco spóźniony i robił mu wymówki jakoby nie wszystko było w porządku, a kiedy świadek protestował, Czerwiński przyprowadził Szypułę, który do niego zawołał: „Ośle, durniu zleź z maszyny". Kiedy po dwukrotnem takiem wezwaniu świadek zszedł z maszyny i przyszedł za Szypułą do kancelarji, wtedy został pchniętym i upadł na śnieg.

Czerwiński twierdzi, że był świadkiem całego zajścia i stanowczo przeczy, aby Szypuła znieważał słowami lub pchnął Strąga na śnieg. Nieprawdę mówił Strąg, że Czerwiński przyszedł dopiero 20 minut przed odjazdem.

Strąg obstaje, że go Szypuła wyzwał i pchnął, ale nie twierdzi, aby go pobił; z pchnięcia uczuł ból, ale z tego nie chorował.

Swiadek Piotr Karga, palacz, był zajęty na maszynie; widział jak Szypuła Strąga popchnął i przewrócił.

Swiadek Aleksander Mikołajski palacz był świadkiem jak Szypuła kazał Strągowi zejść z maszyny, ale żadnych obelżywych wyrazów nie słyszał. Szypuła powiedział Strągowi, że pojedzie na drugiej maszynie, na co Strąg nie chciał się zgodzić i domagał się aby go zbadano przez lekarza na dowód, że nie jest pijany.

P. Szypuła słuchany jako świadek pod przysięgą, zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia, że do Pstrąga przyszedł i przekonawszy się, że był pijany, kazał mu zejść z maszyny i pójść do domu, ale go nie wyzywał żadnymi wyrazami tylko go pchnął lekko i Strąg upadł na śnieg. Na tem odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego.

Z sali koncertowej.

P. Szumowska Adamowska, której koncert odbędzie się w dniu 30 b. m. wystąpiła w tych dniach w Warszawie w koncercie Filharmonii. Jak jednozgodnie stwierdzają wszystkie dzienniki warszawskie, koncert miał ogromne powodzenie. „Artystka posiada prawdziwy temperament i szczere uczucie, obok głębokiej inteligencyi i muzykalności" — pisał sprawozdawca „Kur. War." „Zarówno koncert Saint-Saënsa, jak i utwory Chopina, oraz Liszta były odtworzone doskonale. Technika rozwinięta wszechstronnie, subtelność w traktowaniu każdej kompozycji i polot nadają grze znakomitej artystki piętno niepospolite". W krakowskim koncercie odtworzy artystka szereg utworów Chopina, Schumanna, Schuberta, Mozarta i t. d.

Telegramy.

Z Sejmu.

Lwów. Wczoraj obradowały kluby autonomistów, centrum ludowego i demokratyczny nad sprawą reformy wyborczej. Obrady były poufne. W obradach klubu centrum ludowego wzięli również udział posłowie do Rady państwa Hanusiak, Męski, Dobija i Fijak. Klub autonomistów wybrał osobną komisyę dla reformy wyborczej, w skład której weszli posłowie: Garapich, Gołuchowski, Krzysztofowicz, Moysa, Paygert, Trzecieski i Mieczysław Urbański. Po siedzenie tej komisyi odbędzie się dzisiaj o 6 wieczorem.

Dziś odbędzie się posiedzenie komisyi budżetowej i petycyjnej o 9 rano, zaś subkomitetu dla regulaminu sejmowego o 4 po południu.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeski poseł postępowy Fischer wraz z posłami młodoczeskimi i socyalistyczny mi przedłożyli **wniosek o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej.** Wnioskodawcy żądają wybrania komisyi z 24 członków, która ma w 8 dniach zdać sprawozdanie o reformie wyborczej i zmianie ordynacyi krajowej na następujących zasadach: **„Rozszerzenie kompetencyi sejmu. Uprawnienie Sejmu do wyboru marszałka i jego zastępcy.** Sejm ma być zwoływany na sesyę, jeżeli trzecia część posłów sobie tego życzy. **Namiestnik ma być odpowiedzialny wobec Sejmu.** Zmiana ordynacyi wyborczej do Sejmu ma nastąpić na podstawie **powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania z odpowiednią reprezentacyą mniejszości** a istniejące kurye mają być zmienione". Wnioskodawcy zażądali przekazania tego wniosku komisyi wyborczej bez pierwszego czytania, Izba jednakże wniosek ten odrzuciła, tak, że będzie on regula minowo traktowany.

Międzynarodowy kongres górników.

Salzburg. Na międzynarodowym kogresie górników wywołała ożywioną dyskusję sprawa ograniczenia produkcji węgla. Wnioskowi sprzeciwili się delegaci Anglii i północnej Ameryki Zastępca niemieckiego związku górniczego zaatakował wczoraj ponownie członków chrześcijańskiego związku górniczego, zarzucając, że przy ostatnich wyborach do Sejmu Rzeszy występowali przeciw górnikom. — Zastępca chrześcijańskiego związku górniczego" oświadczył, że kierownictwo partji nie ma wpływu na polityczne zachowanie się członków związku.

Kongres przyjął wniosek federacji angielskiej o wpływanie na rządy w kierunku polepszenia ustaw, mających za zadanie zabezpieczenia życia górników. Przyjęto dalej wniosek Niemiec i Austrji w sprawie pracy dzieci. Zatrudnianie dzieci poniżej 14 roku życia ma być wzbronione jak również zatrudnienie podziemne młodzieży poniżej 16 roku. Po dłuższej dyskusji uchwalono rezolucję, że zatrudnianie kobiet w przemyśle górniczym ma być ustawowo wzbronionem.

Prawie wszyscy delegaci oświadczyli się za upaństwowieniem kopalń. Przyjęto następującą rezolucję Niemiec i Austrji: „Upaństwowienie kopalń jest konieczne, aby zapewnić korzyść narodowi i przeszkodzić systemowi rabunkowemu w kopalniach, atoli należy robotnikom zapewnić zupełne swobodne prawo koalicji". Uchwalono również wniosek Belgii i Francji, że osobom prywatnym nie należy udzielać koncesji na eksploatację kopalń. Zastępcy polskiego związku głosowali przeciw upaństwowieniu, ponieważ na wypadek upaństwienia narażeniby byli na niebezpieczeństwo, że rząd pruski ich wydali.

Napad na pociąg.

Tambow. Pociąg osobowy kolei południowo-wschodniej, w którym jechali posłańcy kasowi banku północnego i woroneskiego, został onegdaj wieczorem opadnięty przez siedmiu bandytów. Pierwszemu woźnemu odebrano 24.000 rs, a drugiemu 20.000 rs. Policjant towarzyszący im, został lekko zraniony.—Bandyci uszli.

Prawybory w Królestwie.

Łódź. W fabrykach łódzkich oraz w całym powiecie dokonano we wtorek wyborów pełnomocników z kurji robotniczej. Partje skrajne jak socjal-demokracja, P. P. S. lewica i Bund, składały blok i głosowały przeważnie na wspólnych kandydatów przeciw kandydatom narodowego związku robotniczego, popieranym w niektórych fabrykach przez P. P. S.

W rezultacie zwyciężyli narodowcy. Ich kandydaci przeszli we wszystkich większych fabrykach, oraz w kilkunastu mniejszych. Lista partji skrajnych zwyciężyła w 27 fabrykach, oraz w warsztatach koleji elektrycznej łódzkiej.

Znany dotychczas wynik ze stu kilkunastu fabryk wykazuje, że większość wybranych pełnomocników należy do narodowców. Również w Zgierzu i Pabianicach zwyciężyli narodowcy.

Kalisz. Ze 142 gmin guberji odbyły się wybory w 79 gminach. Wszyscy wybrani są narodowcami. W pozostałych 63 gminach wybory nie odbyły się z braku odpowiedniej liczby wyborców.

Wynik prawyborców.

Petersburg. Na 560 dotąd wybranych wyborców w guber. moskiewskiej znajduje się między wybranymi 3-ch z partji prawdziwych Rosjan, 24 socjalistów, 28 monarchistów, 63 z prawicy, a 4 ze skrajnej lewicy.

Z pomiędzy wybranych 165 było wyborcami już przy wyborach do drugiej Dumy.

Z Węgier.

Budapeszt. Na licznem zebraniu klubu partji niezawisłości zjawił się wczoraj o godzinie 6 wieczorem, owacyjnie powitany minister handlu Kossuth i konferował dwie godziny o ugodzie i innych aktualnych kwestjach politycznych. Wywody jego przyjęto z pełnem zadowoleniem do wiadomości. Na zebranie przybyli także jako goście niektórzy członkowie partji ludowej.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.



Wielokrotnie naśladowany, nigdy niedościgniony, skutkuje ZACHERLIN rzeczywiście zdumiewająco przeciw wszelkiej pladze robactwa.

Do nabycia tylko we flaszkach, nigdy zaś w tubce, gdzie wywieszone są plakaty Zacherla.

KTO NA GIEŁDZIE

chce zdobyć większe korzyści, lub powetować dawnlej poniesione straty, kto każdej chwili pragnie być znakomicie poinformowany, na podstawie długoletniego fachowego doświadczenia, kto także przy większych spekulacyach

swoje ryzyko ściśle ograniczyć

pragnie, niechaj się zwróci załączając markę na odpowiedź pod adr: Informationsabteilung der „Fortuna", Wien, I., Mölkerbastei 10 470 1

Kilkadziesiąt flaszek

starego Wina

(Achajer, Malwazya i inne) tanio do sprzedania. Wiadomość **ul. Długa l. 44**, parter na lewo od 3—4 po południu. (1204

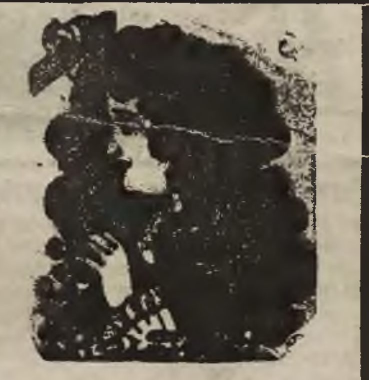


Dla głuchych

niezbędną jest **A. Plobnera** świeżo ulepszona trąbka słuchowa (D. R. G. M. 269 339 zgłoszenie patentu zagr.) Z doskonałym skutkiem stosowana przy szumie w uszach, nerwowych cierpieniach uszu itp. Jeżeli pacyent nie jest zupełnie głuchy, to przez tę trąbkę słuchową może częściowo napowrót odzyskać słuch. Można nosić w uchu prawie zupełnie nie lostrzegalnie. Tysiące w użyciu. Wiele podziękowań od stron poleceń od lekarzy, Wysyła za zaliczką lub poprzed. nadesłaniem kwoty. Cena za sztukę 10 K. 2 sztuki 18 kor. Prospekt z pismami dziękczynnemi bezpłatnie przez:

C. Poehlmann, München W. 85, Königinstrasse 4.

Zona moja, która od 5 lat cierpiała na silny szum w uszach i tępy słuch, wyleczyła się całkowicie po trzech miesięcznem zaledwie stosowaniu Pańskiej trabki słuchowej, i donosi z radością, że dziś dopiero po 5 latach mogła po raz pierwszy słyszeć chód zegarka. O. K. Ulm.



Wielkie wrażenie

wywołał w kołach lekarskich szerokiej publiczności wynalazek amerykańskiej

LOVACRINY

wody na włosy odznaczonej na międzynarodowej wystawie w Brukseli złotym medalem i dyplomem honorowym z krzyżem. **Lovacrina** działa tak dalece na cebulki, że po 8 dniach wytwarza niezawodnie włosy na głowie i brodzie i w ogóle gdzie to jest możliwe. Łupież, strupy, i wypadanie włosów znika pod gwarancyą, po jednorazowem użyciu. Mamy dowody, że przeszło 100.000 łysych i nie mających zarostu przez używanie Lovacriny uzyskali bujny porost włosów. Lovacrina wytwarza gęsty i długi włos, a posiwiałe włosy odzyskują powoli swoją pierwotną barwę. Cena wielkiej flaszki Lovacriny, wystarczającej na kilka miesięcy K. 5.— 3 flaszki 12 K., 6 flaszek 20 K. Do uzyskania sympatycznie białej, czystej i delikatnej cery na twarzy, rękach i całem ciele, wolnej od wszelkich nieczystości, jak: Wągry, piegi, liszaje itd. używajcie absolutnie nieszkodliwych, dotąd nieprześcignionych preparatów „Lovacrin". Cremu Lovacrin w słoikach po 3 K. i 5 K. Wody toaletowej Lovacrin we flaszkach po 3 i 5 K. Pudru Lovacrin (biały, różowy, kremowy) w pudełkach po 3 i 5 K. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez główny skład: **Ludwik Pollak** (przedtem **M. Feith**), **Wien VI.** Mariahilferstr. 45. — Do nabycia również w wielu aptekach, drogueryach i składach perfum. — W Krakowie do nabycia: I. Hanak i Sp. droguerya, Szewska 5, Reim i Sp. 2478 0

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a."

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia oskrzelowego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Prawdziwy tylko Mack'a

Kaiser-Borax



Do codziennego użytku z wodą do mycia.

Prawdziwy **Macka Kaiser-Borax** jest najłagodniejszy i najzdrowszy, od wielu lat uznany jako środek upiększający na skórę, czyni wodę miękką, a skórę czystą, delikatną i białą. Ulubiony antyseptyczny środek do pielęgnowania ust i zębów i do medyczn. użytku. Ostrożność przy zakupnie. Prawdziwy tylko w czerwonem pudełku po 15 30 i 75 hal, z powyższym znakiem ochronnym i wyczerpującem objaśnieniem. Jedyny fabrykant na Austro-Węgry: Gottlieb Voith, Wien III/1

Osoba w podeszłym wieku 85-letnia z rodziny ś. p. St. Zameckich pozostająca w przykrem położeniu bez środków do życia, gdyż nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze puka do serc litościwych o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. „Głosu Narodu" dla Zameckiej

Płótna (siaty) do suszenia chmielu

nadzwyczaj trwałe, tanio poleca tkalnia

M. Goneta w Korczynie. Próbki darmo. 949 10

SERY TWARDE GROYER

podobne do Ementalerów, wybornej jakości, w kręgach różnej wielkości sprzedaje:

Zarząd dóbr X. Czartoryskiego w Szówsku p. Jarosław.

Cena **1.60 kor.** za kg. wraz z opakowaniem za zaliczką kolej. — Przy większym lub stałym odbiorze cenę obniżamy. — Sprzedajemy również doskonały ser deserowy **„Camembert"** po **50 hal.** za krążek. (1202

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze.



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie obronionem opakowaniu) żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.** 2250 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

½ KILO PIERZA GĘSIEGO.

tylko 60 cnt.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 cnt., te same w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

M. Krasa, handel pierzem w Pradze (Prag, Czechy)

Wymiana dozwolona.

Uprasza się o dokładny adres.



Młoda Bona

(Niemka)

bardzo miłej powierzchowności, chlubnie polecona, znająca się na szyciu, jest zaraz do umieszczenia przez Konc. Biuro nauczycielskie **Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana 2.** Telefon 744. (1282

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko. 1076

Erlauskie winogrona

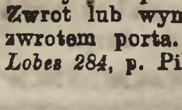
5 kg. kosz kor. 3, węgierskie śliwy kor. 3, orzechy tegoroczne kor. 8, pomidory kor. 1.50, brzoskwinie wielkie kor. 4, małe kor. 3. Wysyła **Glósz Béla, Erlau** (Węgry). Korespondencya niemiecka. (1277

Umywalnia

z marmurową płytą i

Lustro (duże)

są tanio do sprzedania. Wiadomość **ul. Podzamcze l. 24,** II p. oficyna



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36, Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsel Lobes 284,* p. Pilsen, Czechy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.